

Paweł Mikołaj Rozdżestwieński

**BITWA NAD RAWKĄ I BZURĄ
1914 –15**

Warszawa 2006-10

A Soldier

*I was that which others did not want to be
I went where others failed to go
And did what others failed to do.
I asked nothing from those who offered nothing
And reluctantly accepted the burden of loneliness.
I have seen the face of terror; felt the stinging cold of fear
And enjoyed the sweet taste of a moments love.
I have cried felt pain and sorrow But mostofall...
I have lived times that others would say were best forgotten
After it all, I will be able to say that
I am proud of who I am ...
A Soldier.*

ANONYMOUS

Początek wojny...

Po rozpoczęciu I wojny światowej działania wojenne w okolicach środkowej Wisły rozpoczęły się pod koniec września. Dowódca 9 armii niemieckiej składającej się z 12 i 1/2 dywizji piechoty, dywizji kawalerii i 837 armat marszałek Hindenburg wydzielił ze składu swojej armii grupę operacyjną pod dowództwem generała von Mackensena, który zaatakował Warszawę od południowego zachodu. Mackensen dotarł na odległość kilkunastu kilometrów od stolicy do linii tzw. starych fortów warszawskich już 6 października. Walki prowadzone w pierwszej dekadzie października nie przyniosły rozstrzygnięcia dla żadnej ze stron. Wykrwawione i zmęczone jednostki niemieckie napotkały tak silny opór, że nie były w stanie przebić się przez linię rosyjskiej obrony. Tymczasem w okolicach Warszawy zbierała się do ataku na 9 armię 2 armia rosyjska pod dowództwem gen. Scheidemana, która miała wykonać to zadanie z pomocą 5 armii gen. Plehwego. Aby stało się to możliwe 2 armia została wzmocniona przez doborowe jednostki syberyjskie.

Całość liczyła 10 korpusów piechoty, 2 korpusy kawalerii i kilka jednostek rezerwowych. Nad tym ogromnym związkim taktycznym dowództwo objął gen. Mikołaj Ruzskij, który był dowódcą Frontu Północno - Zachodniego.

Już na początku października 1914 roku generał Ruzskij wydał rozkaz korpusowi jazdy gen. Nowikowa, który w tym czasie przekroczył Wisłę, aby przesunął się w rejon Błonia i Sochaczewa i stamtąd rozpoczął działania w kierunku na Łowicz. Pojawienie się dużych podjazdów kawalerii rosyjskiej spowodowało zamieszanie wśród Niemców.

3 października kawaleria rosyjska atakując od strony Żukowa i Gawłowa nagłym szturmem zajęła miasto, biorąc do niewoli wielu jeńców, w tym 200 - osobowy szpital wojenny.

Rozpoczęła się 3-dniowa bitwa o Sochaczew, który znajdował się na linii odwrotu wojsk niemieckich. Niemcom zależało na odbiciu miasta i 5 października 1914 roku piechota niemiecka wsparta silnym ostrzałem artylerii wypiera Rosjan na zachodni brzeg Bzury. W trakcie krwawych walk Sochaczew zostaje podpalony, a jednostce sochaczewskiej straży pożarnej nie zezwala się na gaszenie pożarów wzniesionych przez wojsko. Wycofujący się następnego dnia wczorajsi "zwycięzcy" wysadzają w powietrze wieżę ciśnień, dworzec kolejowy, niszczą linie telegraficzne i szyny.

Nagły pośpiech spowodowany został rozpoczętą przez rosyjskiego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza operacją Warszawsko - Iwanogrodzką. Potężne uderzenie Rosjan powoduje zamieszanie w szeregach niemieckich i nagle cofanie się na zachód. Grupa Mackensena złożona z 5 dywizji zostaje zaatakowana przez 14 dywizji rosyjskich.

W dniach 15 - 23 października obronę Sochaczewa prowadził austriacki IX Korpus Kawalerii pod dowództwem gen. Ignaza Kordy. 27 października Hindenburg nakazał odwrót 9 armii niemieckiej. W dniach 23-27 października 1914 roku Rosjanie odbierają Łowicz i Skierniewice posuwając się wciąż naprzód, ale już w pod koniec listopada sytuacja zmieniła się radykalnie.

11 listopada 9 armia rozpoczęła kontratak. Żołnierze niemieccy przełamali pomiędzy Wartą a Wisłą północne skrzydło wojsk rosyjskich frontu północno-zachodniego i zepchnęli Rosjan na południowy wschód od Łodzi. Toczone w dniach 17 - 25 listopada bitwa pod Łodzią przechyliła szalę zwycięstwa na korzyść armii niemieckiej. Rosjanie cofnęli się na całej linii, 17 grudnia oddając Łowicz.

Wojna pozycyjna

23 grudnia Sochaczew zostaje zdobyty przez oddziały XXV Korpusu niemieckiego po walkach z V syberyjskim korpusem wojsk rosyjskich. W połowie grudnia walki toczyły się na lewym brzegu Bzury od Łowicza aż po ujście rzeki, a w trzeciej dekadzie miesiąca linia frontu ustaliła się nad Dolną Bzurą i Rawką.

W ten sposób zaczęły się kilkumiesięczne walki pozycyjne, które trwać miały aż do połowy lipca 1915 roku. Charakteryzowały się one niezwykłą zaciętością. Przez wiele tygodni w prasowych komunikatach wojennych pojawiały się nazwy miejscowości, o których nikt dotąd w szerokim świecie nie słyszał. Toczono wielodniowe boje o każdy okop. Sukcesem było zajęcie lub odebranie przeciwnikowi zrujnowanych przez artylerię wsi lub spalonego folwarku.

"Ostatnie szkody w mieście są bardzo duże" - pisano w Kurierze Warszawskim o sytuacji w Sochaczewie w początkach lutego 1915 roku¹ - "...nie ma ani jednego budynku, który w mniejszym lub większym stopniu nie ucierpiałby od pocisków. Na Rynku wszystkie domy są uszkodzone. Z mieszkańców pozostało zaledwie kilkadziesiąt osób, wyłącznie starszych, które zaopatrzywszy się w większe zapasy żywności, ukrywały się (...) w piwnicach lub specjalnie przygotowanych dołach..."

Walki były zażarte: *„Wdarli się! Mimo okropnego ognia z ciężkich dział, mimo morderczej akcji licznych kartaczońnic, mimo ulewy kul karabinowych pułk dywizji sybiraków minął zapory z drutu kolczastego, okrążył wilcze doły, jakby wiedział z góry, gdzie one nań czyhają. Szarpani granatami ręcznymi, rażeni z karabinów, wśród okrzyków „hurra”, żołnierze zbliżyli się wreszcie do okopów niemieckich i wdarli się w nie szeroką, rozlewną falą. Powstał bój na bagnety. Niemcy, wsparci przez nadbiegłe rezerwy, usunęli się z okopu, ale tuż, tuż za nim stanęli zwarta masą, najeżywszy front ostrzami swych ciężkich, płytkich, jak noże, a jak mieczyki długich i ostrych bagnatów.*

- *Ur-ra! Ur-ra! Jezus, Maria!! – krzyknęli sybiracy, gramoląc się z okopów.*
- *Herr Jesus! Gott mit uns! Vorwärts! – odpowiedzieli grzmiąco Niemcy, a tu i ówdzie w ich, zarówno jak i w rosyjskich szeregach ozwało się dobitnie:*
- *- Bij, psiakrew!*

To mazury w „pikelhaubach” i mazury w „papachach” zagrzewali jedni drugich do tem tęższego natarcia. (...)

Taki bój właśnie wrzał pod Sochaczewem, na brzegu przeciwnym miastu, gdzie po ustąpieniu z nad Bzury Niemcy ukryli się w okopach, nie dając się przez dłuższy wyprzeć z nich wojskom rosyjskim. Podczas tych zmagania tytanicznych okolica uległa kompletnemu zniszczeniu.

W samym Sochaczewie szereg domów leży w ruinie. Kościół ucierpiał wielce, wieża zawalona....”²

Równie duże zniszczenia dotknęły w tym samym czasie miasteczko Bolimów³: "Gdy od kanonady jęły się trząść ściany w domach, mieszkańcy szukali schronienia w piwnicach i tam jednak nie było bezpiecznie. (...)Wtedy szukano ratunku w dwóch kościołach, które posiada Bolimów. Kanonada bez przerwy trwała dwie doby, na trzeci dzień pociski zaczęły padać na kościół zrywając dachy i zabijając wiernych (...) Ludzie w bezgranicznej panice, wśród ciemnej nocy, rozświetlonej tylko wybuchami szrapneli, uciekali z osady."

Niewiele lepszy los spotkał mieszkańców przyfrontowych wsi. Zostali oni ewakuowani przez Rosjan lub przez Niemców poza rejon walk, pozostawili jednak w domach i gospodarstwach większość swojego dobytku. Wojsko rozbierało budynki używając pozyskany w ten sposób materiał do rozbudowy systemu okopów, schronów i ziemianek.

Walki toczyły się w trudnych, (szczególnie zimą) warunkach terenowych. Z nadejściem roztopów wilgoć panująca na pozycjach przebiegających przez Puszcę Bolimowską, wśród błot i trzęsawisk, wywołała wśród żołnierzy epidemię duru plamistego i czerwonki, choroby nerek i stawów. Zagrożenie epidemiami musiało być znaczne, skoro Główna Kwatera 9 armii została z tego powodu przeniesiona 2 stycznia 1915 roku z Łęczycy do Łodzi.

¹ „Kurier Warszawski”: nr 38 z 7 lutego 1915 roku, s. 5.

² Bój pod Bolimowem i Sochaczewem – wydawnictwo z 1915 roku

³ Bolimów utracił prawa miejskie otrzymane przed 1370 rokiem, po powstaniu styczniowym, ukazem władz carskich z dn. 1.06.1869 roku, jako jedno z 338 miasteczek Królestwa Polskiego, co zostało potwierdzone w dniu 1.04.1870 roku. Jako osada Bolimów był siedzibą gminy Bolimów, o gospodarce rolniczo-leśnej. W lasach wypalano węgiel drzewny, wyrabiano smołę i terpentynę.

Po obu stronach frontu znaleźli się godni siebie przeciwnicy. Na przełomie 1914 i 1915 roku 9 armia niemiecka między Pilicą a Wisłą posiadała 23,5 dywizji piechoty i 6 dywizji kawalerii. Armią tą dowodził sześćdziesięcioletni generał August von Mackensen, który wojnę rozpoczął jako dowódca XVII Korpusu. Awansowany w listopadzie 1914 roku objął dowództwo 9 armii po Hindenburgu, który został szefem wszystkich wojsk niemieckich na froncie wschodnim⁴.

Przeciwnikiem Mackensena był generał Smirnow, dowodzący 2 armią rosyjską złożoną z 38 dywizji piechoty i 7 dywizji kawalerii. Pomimo dużej przewagi ilościowej armia carska miała w tym okresie ciągle kłopoty z zaopatrzeniem, zwłaszcza w amunicję. Atutem Smirnowa było natomiast to, że obronę zorganizował w oparciu o dwie rzeki: Bzurę i Rawkę, mistrzowsko wykorzystując przeszkody terenowe, bagniste brzegi rzek i gęste, nieprzetrzebione lasy.

Rosjanie ewakuowali ludność wiosek i miast przyfrontowych, a same miejscowości zamieniali w polowe twierdze (Sochaczew, Brochów, Borzymów, Humin). Od północy prawe skrzydło rosyjskiej armii osłaniała również potężna twierdza Nowo-Giergojewska (aktualnie Modlin) i Wisła.

W obu armiach walczyło wielu Polaków. Nie ominęła ich tragedia wszystkich Polaków, którzy w czasie I Wojny Światowej zmuszeni zostali do służby w szeregach zaborczych armii i bratobójczej walki. Podczas wielomiesięcznych walk żołnierze obu stron walczących nad Bzurą i Rawką wychodząc z okopów po wodę krzyczeli po polsku, żeby do nich nie strzelać. Kronikarz tamtych czasów tak opisywał Boże Narodzenie w 1914 roku w okopach nad Bzurą i Rawką: *"O Gwiazdka! (...) Bóg się rodzi! Przełamali się struclą białą polskie wojaki, wzięli się do śledzia, zakąsili razowym chlebem, potem podzielono pierniki i orzechy, dopiero potem Piotrek Sadzon, (...) zanucił wzruszony:*

- Bóg się rodzi...

I o dziwo! Po chwili od okopów wrażeń chór silnych głosów podchwycił słowa pieśni i oba okopy rozbrzmiewały pieśnią prastarą...

*- A słowo ciałem się stało
i mieszkało między nami!"⁵*

Rosyjskie pozycje nad dolną Bzurą i Rawką broniły najkrótszych dróg biegnących do Warszawy. Były to dwie ważne drogi: Sochaczew - Błonie - Warszawa i Bolimów - Aleksandrów - Warszawa. W rękach rosyjskich znajdowała się także jedyna w Królestwie Polskim linia kolejowa o europejskim rozstawie torów: Skierniewice - Warszawa (tzw. Kolej Żelazna Warszawsko-Wiedeńska, zbudowana w połowie wieku XIX).

Cały front zamienił się w sieć okopów, podziemnych podkopów, korytarzy i ziemianek. Przebiegał przez cały dolny bieg Bzury, od całkowicie zniszczonego Kamiona, Witkowic, Mistrzewic, Brochowa, Żukowa do Sochaczewa. Stąd biegł przez Kozłów Biskupi, Suchą, Kęszyce, a potem wzdłuż Rawki mijając Bolimów, Puszcę Bolimowską⁶ do Skierniewic. Oczywiście w pewnych wąskich odcinkach przebieg frontu ulegał zmianie, ale były to zmiany minimalne.

Podjęmowane przez Niemców próby przełamania frontu kończyły się niepowodzeniem mimo ataków ciężkiej artylerii czy oświetlania pozycji nieprzyjacielskich reflektorami w czasie nocnych ataków. Każdy atak na umocnione pozycje kończył się śmiercią setek żołnierzy rzuconych w morderczy ogień ciężkich karabinów maszynowych i eksplozji granatów artyleryjskich.

"Stos trupów - pisał autor wydawnictwa "Wśród Krwi i Pożarów" - ci, snem wiecznym, tamci ranni, po poboju snują się postacie sanitariuszów i zbierają rannych. A kto martwych

⁴ Opisy walk w styczniu i w lutym 1915 roku - H. Stegeman, *Geschichte des Kriege*, t. II Stuttgart – Berlin 1918, s. 426-427; t. III, Stuttgart – Berlin 1919, s. 316 –317. E.O. Volkmann, *Der Grosse Krieg*, Berlin 1938, s. 92-100.

⁵⁵ Bój pod Bolimowem i Sochaczewem, Warszawa 1915, str. 9.

⁶ Puszcza Bolimowska była w tamtych czasach terenem podmokłym, ze starymi zarośniętymi zakolami Rawki. Dzisiejsza Puszcza została „odwodniona” m.in. poprzez szeroko stosowaną po wojnie meliorację.

pochowa? Wrony, kruki i kawki nie czekają z odpowiedzią. Wśród pola wrzask ich aż w uszach wierci. Ile tam tego leci, tysiące!"

Znamienny jest też opis walk nad Rawką w rejonie Bud Grabskich przekazany nam przez tego samego autora: *"...Atak od strony Skierniewic. Stosy trupów, ustawicznie walące się do wody, po pewnym czasie utworzyły taki zator, że woda (...) wystąpiła z brzegów (...) prusacy (pisownia oryginalna) darli się po trupach, zwiększając co chwila wał, tworzący się z coraz to nowych ofiar, aż wreszcie wpadli na okropny pomysł i poczęli z trupów poległych towarzyszków budować wały "trupi okop"..."*

Gen. Mackensen miał nadzieję że jego wojskom uda się jednak przebić się w kierunku Warszawy. W tym celu sformował jeszcze w końcu grudnia dwie grupy uderzeniowe pod dowództwem Schultza i Linsingera. Niestety oprócz Rosjan na drodze do zwycięstwa stała bardzo zła pogoda, krótkie dni i pewne braki w amunicji.

Podjęmowane przez grupę gen. Linsingena ataki koło Borzymowa siłami 36 dywizji piechoty toczone z niezwykle zacięciem skończyły się jak donosił dumny komunikat *"zmuszeniem nieprzyjaciela do cofnięcia się na wschodni brzeg wioski"*. Natomiast 37 dywizja została odrzucona z prawego brzegu Rawki na lewy. 6 stycznia gen. Linsingen meldował: *"widoki na rozstrzygający wynik ataku na linii Dachowa - Mogiły są mało prawdopodobne"*. Niemcy 10 stycznia podsumowali swoje straty w dniach 1-10 stycznia 1915 roku. Poległo wtedy na tym odcinku frontu około 7 tys. żołnierzy, z czego pod Kozłowem Biskupim 1869, a koło Bolimowa pod wsią Mogiły⁷ 2238 osób. Zanim Mackensen zdecydował się na przerwanie bezsensownych ataków na pozycje rosyjskie jeszcze 16 stycznia wykrwawiła się rzucona do walki pod Borzymowem 4 dywizja piechoty.

⁷ Myli się Lechosław Hertz twierdząc, że nazwa wsi Mogiły pod Bolimowem wiąże się z walkami 1914-15 roku. Nazwa ta figuruje na niemieckich mapach sztabowych wydanych przed 1914 rokiem i w rozkazach i meldunkach niemieckich. Powiązana jest najprawdopodobniej z wydarzeniami Powstania Styczniowego (w tym rejonie zginęli powstańcy). Lechosław Hertz, Puszcza Bolimowska, Warszawa 1991.

Pierwszy atak gazowy...

Pomimo niepowodzeń doznanych przez wojska niemieckie w Kwaterze Głównej 9 armii dojrzał nowy plan. Mackensen zdecydował że rozstrzygający atak pójdzie w kierunku rejonu Mogiła-Wola Szydłowiecka - Humin. Chciano ten atak przygotować jak najszybciej, ale na przeszkodzie stał brak odwodów i naczelne dowództwo, które chcąc powiązać atak nad Bzurą z ofensywą w Prusach wyznaczyło termin natarcia na 31 stycznia 1915 roku. Natarcie to miało zasugerować Rosjanom, że chodzi o zdobycie Warszawy. Spodziewano się, że zaatakowanej nad Rawką i Bzurą 2 armii rosyjskiej ruszy na pomoc z Prus 1 armia rosyjska, a wtedy Niemcy uderzą w osłabione pozycje Rosjan w Prusach. Główną siłą uderzeniową stanowić miał XVII Korpus teraz już pod dowództwem generała von Pannewitza, a ponadto I Korpus Rezerwy i Korpus Fabecka.

Pannewitz postanowił zresztą nieco wyprzedzić natarcie i wysłał do ataku na Borzymów 36 dywizję piechoty. Rosjanie zauważyli ruchy wojsk niemieckich z balonów i skutecznie odparli atak. Być może ten nieudany szturm na Borzymów stał się przyczyną klęski całej operacji, ponieważ gen. Smirnow kazał umocnić rosyjskie pozycje w rejonie Borzymowa i Humina.

Oprócz normalnych granatów artyleryjskich do wsparcia natarcia Niemcy przygotowali 18000 pocisków artyleryjskich wypełnionych bromkiem ksililu - substancją chemiczną wywołującą łożawienie (pociski te oznaczane były czarnym pasem i określane jako T-Granaten). W rejonie Bolimowa skoncentrowano 100 baterii, łącznie ponad 500 dział, w tym około 150 ciężkich.

Warto tu wspomnieć, że już 27 października 1914 roku, na froncie zachodnim, w okolicy Neuve Chapelle, Niemcy wystrzelili 3000 sztuk 105-milimetrowych pocisków wypełnionych odianizyną lub wg. innych źródeł dianizydyną (oznaczonych jako Ni-schrapnell). Atak był zupełnie nieudany, zajmujący ten odcinek frontu Anglicy nie zauważyli nawet obecności tego gazu⁸.

Natarcie rozpoczęło się 31 stycznia 1915 roku przy mroźnej pogodzie i zaśnieżonej ziemi. O godzinie 7.00 rano samotna salwa jednej z baterii dała sygnał do rozpoczęcia przygotowania artyleryjskiego. Oprócz normalnych pocisków wystrzelono na pozycje rosyjskie także pociski z bromkiem ksililu.

W każdym z pocisków znajdowało się 4 kg tego środka chemicznego, łącznie 72 tony.

Wydawało się, że natarcie piechoty będzie tylko spacerkiem. O godz. 11.00 ruszyła do ataku niemiecka piechota, ale została powitana gęstym ogniem karabinów maszynowych. Natarcie załamało się i Niemcy ponieśli ciężkie straty. Niska temperatura (-20°C) ograniczyła do minimum lotność gazu, a Rosjanie nie odnotowali nawet obecności tego gazu. Atak ten po kilku latach tak wspominał niemiecki generał Max Hoffman: „*Nad ranem 31 stycznia przybyłem do Bolimowa i z wieży bolimowskiego kościoła przyglądałem się natarciu gazowemu i bitwie. Sądząc z tego, co i mnie o działaniu pocisków gazowych opowiadał generał Schabel, przypuszczałem, że użycie tej ilości amunicji, która nam wydała się tak wielka, będzie miało groźniejsze skutki. Nie wiedziano wtedy jeszcze, że wielkie zimno wpływa szkodliwie na działanie gazów. Wynikiem taktycznym było oprócz zadania Rosjanom znacznych krwawych strat miejscowe wyrównanie pozycji.*”⁹

Bitwa rozpoczęta 31 stycznia trwała do 5 lutego 1915 roku. W pierwszych dniach natarcia Niemcy nie osiągnęli żadnego znaczącego celu, zdobyli jedynie Wolę Szydłowiecką. W trzecim dniu zdobyli Humin, ale 3 i 4 lutego rozpoczął się kontratak Rosjan, którzy odbili część utraconych pozycji. Po obu stronach poległo wielu żołnierzy, a zdobycze terytorialne obu stron były praktycznie bez żadnego taktycznego i strategicznego znaczenia. Obie strony podejmować będą jeszcze ataki, ale nikt już nie będzie twierdził, że dysponując klasycznymi środkami walki zdoła pokonać przeciwnika. O ich zaciętości świadczy krótka notatka w ówczesnej prasie: „*Zwraca na siebie uwagę walka w okolicy Borzymowa, na lewym brzegu Wisły, pomiędzy oddziałami wojsk,*

8 U. Trumpener, The Road to Ypres, „Journal of Modern History”, 1975, nr 3, str. 464. Za: Zygfryd Witkiewicz, Zbigniew Makles, Kazimierz Szarski, „Broń chemiczna na ziemiach polskich”, WPH, nr 1-2, Warszawa 1995.

9 M. Hoffmann, Wspomnienia, Warszawa 1925, str. 72 - za Arsenał Poznański nr 26, nr 1/26 marzec 2001 roku, str. 58.

wchodzących do składu głównych sił przeciwników na tym froncie. Walka trwa już od dłuższego czasu. Równocześnie rozpoczęła się walka na innym froncie za Wisłą, pomiędzy wsiami Huminem a Mogiłą. Jest to również walka częściowo frontowa. Niemcy (...) zgromadzili znaczne siły, zebrali liczną artylerię dla huraganowego ognia, prowadzą ataki gęstymi kolumnami, powtarzają je wciąż, bez względu na straty...."¹⁰

Duża kontrofensywa Rosjan podjęta 22 lutego zakończy się ogromnymi stratami i "sukcesem" w postaci zajęcia wioski Mogiły.

Po okresie krwawych walk Niemcy i Rosjanie umocnili się na brzegach rzek, część sił obu armii przekazano do dyspozycji innych armii, tak, że pod koniec lutego 9 armia składała się z 13 dywizji piechoty i 2 dywizji kawalerii, a 2 armia rosyjska z 18 dywizji piechoty i 2 dywizji kawalerii. Rozpoczęły się lokalne potyczki, ale obie strony były już osłabione, brakowało amunicji, mundurów i żywności.

Nikt z żołnierzy walczących w tym rejonie nie przypuszczał, że już niedługo stanie się świadkiem użycia chloru jako broni chemicznej - szalonego wynalazku Wielkiej Wojny.

¹⁰ Biesiada Literacka, nr 8 – 2038, 20 lutego 1915 roku, str. 125-126.

Chlor – szalony wynalazek niemieckiego naukowca

Kompromitujące wyniki użycia dotychczasowych drażniących BST, spowodowały, że Niemcy zaczęli baczniej przyglądać się propozycji złożonej jesienią 1914 roku szefowi Sztabu Generalnego generałowi Erichowi von Falkenhayn przez niemieckiego profesora żydowskiego pochodzenia prof. Fritza Habera¹¹.

Haber twierdził, że chlor to nowa broń, która potrafi przełamać najlepiej umocnione pozycje i która przyniesie zwycięstwo w wojnie pozycyjnej. Haber opracował też odpowiednią technologię jego zastosowania.

Atak miał wyglądać w następujący sposób: kilka tysięcy metalowych butli z ciekłym chlorem zaopatrzonych w zawory, ustawionych równolegle do pozycji nieprzyjacielskich miało zostać otworzonych w jednym i tym samym momencie. Wydobywający się obłok gazu nie tylko porazi i zabije żołnierzy przeciwnika, ale także będzie miał niesamowite znaczenie psychologiczne. Spowoduje panikę i rozprężenie w szeregach wroga. Chlor rozwieje się na tyle szybko, że będzie możliwy natychmiastowy atak piechoty, która będzie posuwać się bezpośrednio za chmurą. Gaz ten miał mieć jeszcze tę zaletę, że jako cięższy od powietrza wniknie i wolniej będzie się ulatniał z wgłębień terenu, z okopów i linii obrony, skutecznie eliminując chcących się tam ukryć.

Aby efekt użycia chloru był skuteczny potrzebny był oczywiście sprzyjający kierunek wiatru.

Podczas gdy 10 marca dowódca 35 pułku saperów płk Peterson zameldował o zakończeniu prac związanych z instalowaniem butli z chlorem na odcinku 4 armii niemieckiej¹² wywiady Aliantów nie chciały dać wiary pogłoskom o przygotowaniach do wojny gazowej. Obawiano się, że są to wiadomości podsuwane w celu wywarcia efektu psychologicznego. Nikt nie spodziewał się, iż Niemcy szykują się do złamania Konwencji Haskiej z 1899 roku, która zabraniała "użycia pocisków, których zadaniem jest wydzielanie trujących lub duszących gazów".

Tymczasem 22 kwietnia 1915 roku na północ od Ypres¹³, pod Langemarck, w zachodniej Belgii, Niemcy dokonali napadu falowego za pomocą chloru¹⁴. Atak wykonano na froncie długości 6 km. Straty Aliantów wyniosły 12000 ludzi, z czego od gazu zmarło 350 osób.

Ogrom poniesionych przez aliantów strat i ogromna skuteczność chloru, którego okrucieństwo wstrząsnęło opinią publiczną całego świata spowodowały, że datę tego **pierwszego, skutecznego** ataku gazowego uznaje się na całym świecie jako moment rozpoczęcia wojny gazowej¹⁵.

11 Fritz Haber był znaną postacią światowej chemii, dyrektorem Berlińskiego Instytutu Fizykochemicznego im. Cesarza Wilhelma, twórcą technologicznej metody syntezy amoniaku. Do końca życia pozostał gorącym orędownikiem broni chemicznej. W 1929 roku włączył się do prac nad gazami bojowymi dla Reichwery. Po dojściu Hitlera do władzy, jako Żyd, pozbawiony został wszystkich stanowisk. Przygnębiony tym faktem Haber wyjechał do Szwajcarii i zmarł w 1934 roku w Bazylei.

12 Przygotowany do ataku chlor znajdował się w zakopanych butlach w przedpiersiach okopów. Dwukrotnie butle były uszkodzone przez Aliantów, w wyniku czego 4 niemieckich żołnierzy zmarło. Byli pierwszymi ofiarami wojny gazowej. K. Szarski, op.cit. str. 81.

13 Również pod Ypres w nocy 12/13.07.1917 roku Niemcy użyli po raz pierwszy środka trującego – gazu musztardowego, który od miejsca jego użycia nazwano iperytem. Środek ten zastosowano w skali dotąd nie spotykanej, w ciągu kolejnych dziesięciu dni artyleria niemiecka wystrzeliła ponad milion pocisków chemicznych (2500 ton iperytu). Szacuje się, że iperyt używany przez wszystkie strony wojny spowodował 80% strat spowodowanych użyciem broni chemicznej.

14 Użyto do tego 160 ton chloru, umieszczonego w 5735 butlach - www.users.globalnet.co.uk/~dccfarr/gas.htm.

15 Encyklopedia popularna PWN, Warszawa 1982, str. 879. Encyklopedia Wojskowa, tom I, Warszawa 1931, str. 432, 1000 słów o chemii i broni chemicznej, Wyd. MON 1987, str. 298. Walery Jasiński mjr SG, Taktyka Broni Chemicznej (użycie taktyczne środków chemicznych w walce), Skrót wykładów w Szkole Broni Chemicznej, Warszawa 1923, str. 3. O fakcie, że atak po Ypres rozpoczął wojnę gazową przeczytać m.in. można również na stronach internetowych: www.worldwar1.com, www.users.globalnet.co.uk/~dccfarr/gas.htm, www.lib.byu.edu/~rdh/wwi/1915/.

W drugiej połowie kwietnia 1915 roku rozpoczęły się niemiecko - austrijackie przygotowania do uderzenia w Galicji. Główny trzon uderzeniowy stanowić miała nowo utworzona 11 armia, na czele której postawiono dotychczasowego dowódcę znad Rawki i Bzury gen. Mackensena. Zadaniem tej armii było przełamanie rosyjskiego frontu w rejonie Gorlic. Tam też zamierzano przeprowadzić siłami 36 "pułku gazowego" atak przy pomocy ciekłego chloru. Nie wyraził na to zgody pułkownik Hans von Seeckt - szef sztabu Mackensena. obawiał się on, że przyjmując butle z chlorem uzależni się całkowicie od warunków atmosferycznych. Tym samym planowany na 2 maja początek natarcia mógłby ulec przesunięciu, a to z kolei mogło wyeliminować zaskoczenie.

Odrzucony przez szefa sztabu 11 armii niemiecki "gazowy" 36 pułk saperów przydzielono do 9 armii i wysłano w rejon Bolimowa. W ten sposób rozpoczęły się przygotowania do ataku nad Bzurą i Rawką.

Przygotowania i ataki gazowe

Na kilkunastokilometrowym odcinku frontu (12 km w linii prostej) od Tartaku Bolimowskiego aż po Białynin lub jak podają inni po Suchą, 36 pułk umieścił 12000 butli z 264 tonami sprężonego chloru (pod Ypres użyto 150 ton chloru). Saperzy umieszczali butle na przedpiersiach okopów przykrywając je workami z piaskiem. Butle były ustawiane pojedynczo lub łączone po kilka, a od zaworów odchodziła 3-metrowa rura zwana "kaczym dziobem", z której wydobywał się po odkręceniu butli ciekły chlor zamieniający się w gaz.

Niemcy musieli czekać na odpowiedni kierunek wiatru aż do końca maja 1915 roku. Trudno przypuszczać, że w tym czasie nie dotarły do Rosjan żadne informacje o zagadkowych poczynaniach przeciwnika. Mimo to użycie gazu było dla nich zupełnym zaskoczeniem, co wskazuje, że Niemcom udało się utrzymać w tajemnicy istotę nowej broni.

30 maja 1915 roku ustabilizowała się korzystna cyrkulacja powietrza i następnego dnia (31 maja 1915) nad ranem, między godziną 2 a 3 (wg. innych źródeł ok. godz.4) wystrzelone ogniste flary z balonów dały sygnał do ataku i żołnierze niemieccy otworzyli zawory stalowych butli. Sunąca z wiatrem żółto - zielona chmura o wysokości ok. 6 metrów szybko dotarła na oddalone o 80 do 600 kroków pozycje Rosjan. Zupełnie zaskoczeni Rosjanie nie wyposażeni w maski przeciwgazowe (wówczas nie mieli ich także Niemcy, a 36 pułk saperów posiadał aparaty tlenowe) nie wiedzieli jak się zachować w obliczu nieznanego sobie niebezpieczeństwa. Sądząc, że jest to zasłona dymna poprzedzająca atak na bagnety, chowali się do okopów. A tam stężenie gazu było największe.

"Mdły, słodkocierpki gaz tamował oddech w gardle, wywołując u ludzi duszenie się¹⁶. W ustach zjawiał się cierpki, metalowy smak, błony śluzowe dróg oddechowych uległy zapaleniu, wszystkie wewnętrzne organy trawienia męcząco paliły. Ci żołnierze, którzy więcej od innych wciągnęli do płuc śmiertelności gazu (...) wkrótce stracili przytomność i umierali. Twarze ich stawały się sine i puchły, zaś twarze innych szczyrniały jakby zostały zwęglone. U innych z gardła, nosa i uszu trysnęła krew, z ust sączyła się krwawa piana. Równocześnie ciekły łzy (...) bolały oczy, pojawiały się mdłości i wymioty, a następnie bolesny kaszel i plucie krwią".

Bardziej domyślni spośród żołnierzy przykładali sobie do twarzy zmoczone szmaty, niektórzy wdrapywali się na drzewa lub dachy domostw. Z życiem uszli tylko ci, którzy zdołali

¹⁶ Chlor ma działanie drażniące. Przy stężeniu 50-150 mg/m³ - podrażnia błony śluzowe oczu, nosa, górnych dróg oddechowych, powoduje łzawienie, kichanie, ślinotok, kaszel połączony z bólami głowy i za mostkiem. Przy większych stężeniach rzędu 200-300 mg/m³ - następuje obrzęk płuc, sinica i śmierć w kilka godzin wśród objawów duszenia i niewydolności krążenia. Przy jeszcze wyższych stężeniach śmierć jest natychmiastowa ponieważ następuje obrzęk głośni. Jeżeli do dużego stężenia gazu dochodzi wilgoć to chlor może powodować uszkodzenia skóry. Chlor nie odkłada się w organizmie i nie powoduje przewlekłych zatruc. U ludzi którzy przebywali dłuższy czas w oparach chloru występowały przewlekłe nieżyty dróg oddechowych, uszkodzenia błon śluzowych, jamy ustnej i szklawa zębów.

uciec zanim stracili przytomność, bądź kontrolę nad sobą. Byli to na ogół żołnierze z odwodów, gdzie stężenie gazu było o wiele mniejsze.

Gdy chmura chloru oddaliła się na pozycje rosyjskie rozpoczęło się niemieckie natarcie. *"Żołnierze, którzy pozostali w okopach cierpiący i chorzy, pozbawieni sił, dźwignęli karabin, ale wszystkie części metalowe w karabinach zardzewiały"*¹⁷.

Chlor niósł śmierć nie tylko żołnierzom: *"Wszystko co żyło, a co trafiło w zasięg działania gazu, natychmiast ginęło. (...) Ziemia pokryła się czerwono - burą powłoką, żyto więdło, wydawało się jak spalone. Liście na drzewach skręcały się jakby pod wpływem silnego żaru i usychały. Ptaki siedzące na drzewach padały martwe"*.

Na szczęście dla rosyjskiej obrony gaz przeszedł nad żołnierzami znajdującymi się w pierwszej linii okopów, którzy wraz z rzuconymi pośpiesznie posiłkami powstrzymali atak Niemców. Nie wiemy dokładnie ilu rosyjskich żołnierzy poległo w tym dniu w rejonie Bolimowa. Liczba zagazowanych osiągnęła podobno 11 tysięcy. Inne źródła podają, że było ich 9.100. Rosyjskie publikacje twierdzą, iż życie straciło 1500-2100 żołnierzy. Dziś jest to nie do ustalenia, wiadomo jednak bezsprzecznie, że ucierpiały następujące pułki: 217, 218 piechoty, 10, 53, 54, 55, 56 Strzelców Syberyjskich oraz 14 Syberyjska Brygada Artylerii. Gazem objęte były następujące miejscowości: Wola Szydłowiecka, Tartak Bolimowski, Humin, Sucha, Borzymów, Wola Miedniewska. Wyraźny odór czuć było w odległości 30 kilometrów. Wśród zagazowanych była także ludność cywilna.

Tak wspomina tamten atak mieszkaniec Bolimowa Stanisław Wróblewski: *"Tego dnia wiozłem na wozie do Wiskitek rosyjskich saperów, którzy całą noc na przedpolach ustawiali zasieki. Nagle poczuliśmy coś duszącego. Zaczęliśmy szybko uciekać. Sześciu żołnierzy jadących ze mną osłaniało mnie, młodego chłopaka, czym się dało. Kiedy już dojechaliśmy do wioski, zauważyłem, że saperom z ust ciekła czerwona piana. Trafili oni od razu do szpitala, który znajdował się w tamtejszej szkole. Ja już na drugi dzień poczułem się dobrze. Później dowiedziałem się, że jadący ze mną saperzy zmarli"*¹⁸.

Żyrardów znajdujący się po rosyjskiej stronie frontu zamienił się w jeden wielki szpital. I choć część zatrutych gazem odesłano do Warszawy, to i tak wozy sanitarne i taborowe dzień i noc zwoziły rannych i zabrakło miejsc w szpitalach. *"Pewnego pięknego majowego dnia na dziedzińcach szkół żyrardowskich - napisał w książce "Mój Żyrardów" Paweł Hulka - Laskowski - poukładano setki żołnierzy potrutych gazami. Biedni ci ludzie leżeli pokotem na ziemi w swoich znoszonych i brudnych szynelach, a nieliczni lekarze z siostrami Czerwonego Krzyża chodzili wśród nich i rozkładali ręce bezradnie. Nie było środków opatrunkowych, brakło wyszkolonego personelu, aby ratować potrutych. Umierali na ziemi spokojnie, cicho, bez buntu, całymi dziesiątkami"*¹⁹. Po ataku gazowym w Żyrardowie zapanowała psychoza gazowa. Najmniejsza chmurka, albo co gorzej mgła wywoływała panikę. Mieszkańcy miasta zaczęli pośpiesznie robić opaski i tampony z waty na nos i usta, które nasycone octem miały chronić przed zabójczym działaniem gazu.

Ogromna ilość poległych powodowała, że Rosjanie stanęli przed koniecznością ich szybkiego grzebania. Jedynym wyjściem było kopanie ogromnych rowów i chowanie poległych w tzw. „bratnich” mogiłach. Po atakach gazowych powstały takie ogromne zbiorowe groby w

¹⁷ Przy dużym stężeniu chloru i porannej rosie metalowe części broni mogły pokryć się rdzawym nalotem, ale wątpliwe jest, aby mogło to spowodować uszkodzenia powodujące niemożność jej użycia.

¹⁸ Obłoki Śmierci, Magazyn Razem, Nr 7/87 str. 21.

¹⁹ Polski lekarz płk. Montrym - Żakowicz twierdził, że w armii rosyjskiej odsetek zagazowanych ewakuowanych do szpitali w 1915 i 1916 roku wynosił dla żołnierzy 65,2%, dla oficerów - 41%. Odsetki śmiertelności wykazują natomiast znaczne odchylenia np: od 2,4% do 26,3%. Rosyjski naukowiec Daniłow uważał natomiast, że przeciętna śmiertelność wśród żołnierzy wynosiła 23,6%, wśród oficerów 12,5%. Dla porównania śmiertelność w armii francuskiej wynosiła 4,2%, niemieckiej 2,9%, angielskiej 3,3%. **M. Montrym - Żakowicz, Statystyka strat od broni chemicznej w czasie wojny światowej, Lekarz Wojskowy, Warszawa 1932.**

Wiskitkach, Miedniewicach i Guzowie. „*Jak składaliśmy ich do grobów, to wszystko było w rozkładzie. Myśmy podostawali takie prymki do ssania i papierosy do palenia z takim kadzidłem. (...) Rów wykopali jak stąd do stodoły. Pop ruski święcił, odmawiał (...) Jedną warstwę walili głowami, drugą nogami, to takich warstw było chyba ze cztery; co nawalili, oproszkowali, skarbolowali, wywapnowali, to znów następnych kładli*”²⁰ – tak wspominali chowanie poległych okoliczni mieszkańcy.

Po raz drugi użyto chloru nad Bzurą i Rawką w dniu 12 czerwca 1915 roku, na krótkim 4 km odcinku frontu od Kozłowa Biskupiego po Suchą. atak ten nie spowodował w szeregach rosyjskich tak znacznych strat jak poprzedni. Mimo to ucierpiały: 218 pułk piechoty i 3 pułki Strzelców Syberyjskich: 23, 54, 56. Dokładny opis ataku odnajdujemy we wspomnieniach Maksa Wilda, niemieckiego oficera wywiadu, któremu polecono dostarczyć pod Bolimów profesora Fritza Habera²¹ ..

"Po zajęciu wygodnej pozycji do obserwacji ataku - wspomina Max Wild - zapytałem profesora, czy nie uważa, że atakowanie ludzi w ten sposób jest głęboko niehumanitarne? Na to profesor odpowiedział mi w poważnym, ale lekko pobłażliwym dla mnie tonie: - ma pan rację ze swego punktu widzenia. Ale w tej wojnie, którą toczy cały świat, skrupuły moralne nie liczą się. My nie możemy postępować inaczej, jeśli chcemy uratować naszych ludzi".

Wypuszczenie gazu poprzedziło przygotowanie artyleryjskie. Następnie żołnierze rosyjscy po raz kolejny usłyszeli charakterystyczny syk wydobywającego się z butli gazu. Po przejściu chmury gazowej, na milczące pozycje rosyjskie ruszyła piechota niemiecka. Za żołnierzami podążył strzeżony przez Wilda prof. Haber.

"...To co zobaczyłem idąc - napisał Wild - to była suma grozy, która urągała ludzkiej fantazji. Ludzie zmagający się w śmiertelnej walce wlekli się na czworaka i jak w obłąkaniu rwali na ciele odzież. Jeden leżał wczepiwszy palce w ziemię, drugi obok z szeroko rozwartymi żrenicami. W oczach jego tkwiło przerażenie przez niepojętem. Świszczące, zatrute oddechy mówiły o niezmiernej męce konających. (...) W dalszej drodze widzieliśmy grozę śmierci gazowej w jeszcze straszliwszej postaci. Nigdzie tchnienia życia. Martwi oficerowie, martwi żołnierze leżeli skuleni jeden obok drugiego. W twarzach ich zastygła męka cierpienia. Śmierć zaskoczyła jednych czuwających, innych we śnie".

Widok ten wywarł wstrząsające wrażenie na niemieckich żołnierzach, skłaniając ich do niesienia Rosjanom pomocy. Zbierali zatrutych z pola walki i odnosili na tyły.

"To nie było natarcie - wspomina Wild - ale współczucie i pomoc dla haniebnie potraktowanego przeciwnika, dla umęczonego człowieka. Te akty litości były jedyną rzeczą, która im w tym dniu nie pozwoliła zwątpić w ludzkość".

Kto wie czy przyczyną udzielania pomocy zagazowanym nie było to, że po obu stronach walczyło dużo Polaków? Może to oni słysząc krzyki rannych w języku polskim zaczęli spontanicznie wynosić zagazowanych poza rejon ataku gazowego?

Znamienne było natomiast zachowanie przyszłego laureata nagrody Nobla (1918) prof. Habera. Chodząc pomiędzy zatrutymi poszukiwał przykładów dla potwierdzenia swojej teorii selekcyjnąc żołnierzy na tych co się "nadają do grobu" i na tych którym można pomóc²².

²⁰ W. Sokołowski, Świadkowie, Wiadomości Skierniewickie, nr 14, 1981 za: K.J. Kaliński, Z dziejów Bolimowa, Bolimów 1993.

²¹ R. Umiastowski, Wśród Trujących Mgieł. Opowieści o wojnie gazowej, Warszawa 1933, str. 44-64.

²² Z wydarzeniami 12 czerwca wiąże się tragiczna historia znakomitej niemieckiej chemiczki, żony Habera Klary Immerwahr. Klara była pierwszą z kobiet, która obroniła doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim i należała do nieprzejednanych przeciwników broni gazowej. Do końca robiła wszystko, aby odwieść swojego męża od przewodzenia ludobójstwu. Na próżno Pomimo protestów żony Haber wyjechał do Bolimowa osobiście nadzorować atak gazowy. Kiedy Klara dowiedziała się o tym popełniła samobójstwo. Stała się jedną z tysięcy ofiar wojny gazowej prowadzonej pod fachowym okiem jej męża.

Użycie "cudownej broni" i tym razem nie przyniosło 9 armii oczekiwanego sukcesu terytorialnego.

Trzeci i ostatni atak nastąpił w nocy z 6 na 7 lipca 1915 roku na froncie o szerokości 12 kilometrów kończąc się tragicznie dla samych Niemców. Początkowo wiatr powodował przesuwanie chmury chloru w stronę pozycji rosyjskich. Za chmurą posuwało się natarcie niemieckie które zdobyło pierwszą linię rosyjskich okopów. Wtedy wiatr zmienił kierunek i zepchnął obłok gazowy na Niemców. Środki ochrony okazały się niewystarczające i około 1200 z nich zostało zatrutych gazem. Aby ukryć ten fakt przed własnym wojskiem, zatrutych pochowano bezpośrednio w okopach. Dopiero po przejściu frontu Niemcy wynajęli miejscową ludność do ekshumacji poległych. Przy okazji odzyskano to co się jeszcze nadawało z oporządzenia żołnierskiego.

Zostały tylko mogiły

Powodzenie osiągnięte przez armie państw centralnych na innych odcinkach frontu wschodniego groziło okrążeniem armii rosyjskich walczących nad środkową Wisłą. Generał Aleksejew, dowódca Frontu Północno - Zachodniego zgodnie z ustaleniami przyjętymi 19 lipca na naradzie w Siedlcach z udziałem Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, wydał rozkaz armiom walczącym nad Wisłą, aby wycofały się na wschód. 2 armia rozpoczęła opuszczenie stanowisk nad Dolną Bzurą i Rawką. Był to już czas najwyższy, ponieważ zaczynało brakować wszystkiego, amunicję do karabinów liczone na sztuki. Rosjanie odchodząc ze swych stanowisk niszczyli wszystko to co ocalało jeszcze po 8-miesięcznych walkach. Wyszadzono w powietrze budynki, słupy telegraficzne, niszczone zakłady przemysłowe (m.in. zakłady lniane w Żyrardowie) i tory kolejowe.

Rankiem 5 sierpnia do opustoszałej Warszawy wkroczyły pierwsze oddziały niemieckie. 20 sierpnia poddała się po zaciętej walce twierdza Nowogiergojewska (Modlińska) - ostatni rosyjski punkt oporu nad środkową Wisłą.

"Kiedy wróciliśmy na jesieni 1915 roku do Kamiona - wspomina p. Pietrzak z Kamiona nad Wisłą - nie było w nim ani jednego budynku, wszędzie gdzie sięgnąć okiem były ziemianki, okopy, druty kolczaste i leje po pociskach. Z mojego domu ocalał tylko stół i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej odnaleziony w ziemiance. Trudno było stwierdzić gdzie było nasze gospodarstwo".

Po walkach pozostały zniszczone wsie (niektóre z nich już się nigdy nie odrodzą np. Borzymów, Dołowatka), wypalone miasteczko Bolimów, poważnie zrujnowane Skierniewice, zniszczony w 90% Sochaczew²³, wyjąłowiona atakami gazowymi ziemia, poorane okopami pola i leje po pociskach. Powracających ludzi czekało mozolne usuwanie szkód wojennych i zamienianie pól bitewnych i pobojoisk w pola uprawne. Na miejscu pobojoisk powstały nowe wsie, a w nazwach niektórych pozostały ślady pierwszowojennych walk, jak np.: w nazwie wsi „Okopy”.

Wkrótce trawa porosła setki pojedynczych i zbiorowych mogił żołnierskich. Pozostały nad Rawką i Bzurą jako najbardziej wymowni świadkowie wojny gazowej i frontu pozycyjnego²⁴.

²³ Ogromniszczeń Sochaczewa poświadczają dane statystyczne dotyczące liczby mieszkańców przed i po wojnie 1914-18. O ile w 1908 roku Sochaczew liczył 9567 mieszkańców, o tyle spis przeprowadzony w 1921 roku wykazał ich tylko 5070. Liczba mieszkańców Sochaczewa była mniejsza niż w 1872 roku, kiedy w mieście żyły 5184 osoby. W tych czasach zniszczenia Sochaczewa bardzo często porównywano ze zniszczeniami Kalisza, miasta bestialsko podpalonego i zburzonego przez Niemców w 1914 roku.

²⁴ Zniszczenia okolic dolnego biegu Bzury wywołane walkami pozycyjnymi były jedną z przesyłek jeszcze jednej tragedii, jaka była walki w tych okolicach toczonych w drugiej połowie września 1939 roku pomiędzy polskimi armiami „Poznań” i „Pomorze” i Niemcami. Szerokie, niczym nie zarośnięte pola po obu stronach Bzury, bez lasów, spowodowały, że niemieckie lotnictwo i artyleria nie miały żadnych przeszkód w bombardowaniu i ostrzeliwaniu polskich jednostek pragnących sforsować Burze i dostać się do Puszczy Kampinoskiej. Tysiące polskich żołnierzy i tysiące koni, używanych przez polskie jednostki, nie miało możliwości ukrycia się przed tymi atakami na bezkresnej równinie i pozostało w tym rejonie na zawsze.

Literatura

1. 50-lecia Jubileusz, Monografia Jubileuszowa Sochaczewskiej Straży Pożarnej Ochotniczej, Sochaczew 1931 r.
2. 1000 słów o broni chemicznej, Warszawa 1987 r.
3. Vademecum obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej ludności cywilnej ze szczegółowym uwzględnieniem zasad ratownictwa przeciwgazowego, Biblioteka Zakładu Ubezpieczenia Na Wypadek Choroby, Tom XXX, Warszawa 1935 r.
4. Bój o pozycję skierniewicką, „Wśród krwi i pożarów”, Warszawa 1915 r.
5. Bitwa pod Bolimowem i Sochaczewem, Warszawa 1915 r.
6. Fijałkowski P., Ocalić od zapomnienia, „Tygodnik Powszechny”, 22.01.1989 r.
7. Fijałkowski P., Z lat I Wojny Światowej. Gaz nad Rawką i Bzurą, „Historia i Życie”, 1988 r., nr 24/30.
8. Fijałkowski P., Rozdżestwieński P., Nieznana Bitwa nad Bzurą, „Ziemia Sochaczewska”, 1991 r.
9. Hulka-Laskowski P., Mój Żyrardów, Warszawa 1991 r.
10. Kaliński J. K., Z dziejów Bolimowa, Bolimów 1993 r.
11. Klimecki M., Gorlice 1915, Warszawa 1991
12. Montrym-Żakowicz M., Statystyka strat od broni chemicznej w czasie Wojny Światowej, Warszawa 1932 r.
13. Moureu K., Chemja i Wojna – nauka i przyszłość, Wojskowy Instytut Naukowy – Wydawniczy, Warszawa 1923 r.
14. Pajewski J., Pierwsza Wojna Światowa 1914-1918, Warszawa 1991 r.
15. Pobóg W., Bój o Warszawę, Warszawa 1915 r.
16. Rozdżestwieński, Zapomniane Nekropolie, „Wspólnota”, 1991, nr 3.
17. Rogalski A., Obłoki Śmierci, „Razem”, 1987, nr 7.
18. Stegemann H., Geschichte des Krieges, T. II, Stuttgart-Berlin 1918 r.
19. Stegemann H., Geschichte des Krieges, T. III, Stuttgart-Berlin 1919 r.
20. Szaposznikow B., Wspomnienia – rozważania teoretyczne, Warszawa 1976r.
21. Szarski K., Zatruta Mgła, Warszawa 1990 r.
22. Umiasowski R., Wśród trujących mgieł. Opowieści o wojnie gazowej, Warszawa 1932 r.
23. Wrzostek M., Niemieckie gazy trujące podczas I Wojny Światowej, „Mówią Wieki”, 1986 rok, nr 2.
24. Volkmann E.O., Der Grosse Krieg, Berlin 1938 r.
25. Zagórski Z.P., Bomba Atomowa Ubogich, „Wiedza i Życie“, 1991 r.,

BROCHÓW (gmina Brochów)

Położenie: Cmentarz znajduje się po prawej stronie polnej drogi z Konar do Brochowa, przy krawędzi tarasu nadzalewowego Bzury.

Polegli: Niemcy, Austriacy i Rosjanie.

Historia: Cmentarz został założony po przejściu frontu w 1915 roku.

Opis obiektu: Cmentarz składa się z kopca ziemnego będącego zbiorową mogiłą żołnierzy rosyjskich, otoczonego dwoma rzędami grobów Niemców i Austryjaków. Na grobach tych były kiedyś nagrobki, a na kopcu krzyż lub krzyże. Kiedyś cmentarz otaczał głęboki rów - ok. 2m. szeroki.

Miejscowa ludność twierdzi, że Rosjanie leżący w kopcu są "wzięci do niewoli" przez leżących wokół Niemców i Austryjaków. Przed 1939 rokiem właściciel brochowskiego majątku kazał koło kopca pochować znalezione w okolicy szczątki ludzkie z I wojny

(wśród kości były ładownice, szczątki oporządzenia etc.).